

# **Bardziej umiłowali ciemność, bo złe były ich uczynki**

**Tadeusz Gerstenkorn**

*Te słowa Jezusa po spotkaniu z Nikodemem (J.3, 19) czytane w ewangelii na niedzielę 18 marca skojarzyły mi dwa niedawne wydarzenia – przeciwstawne scenki, dające wiele do myślenia.*

## **Scenka 1**

Tak zwana manifa feministek z okazji Dnia Kobiet (8 marca) w pasażu Schillera w Łodzi. Relacjonuję za artykułem Matyldy Witkowskiej z Dziennika Łódzkiego – Polska the Times, wyd. A, sb/ndz. 17-18 marca br., s. 12 w dziale Opinie („*Niesolidarność jajników*” – tytuł artykułu dopasowany zapewne do poziomu tych, o których mowa): „około setki młodych ludzi płci obojga (bo oprócz pań byli też ich męscy sympatycy) zebrało się w pasażu z hasłami TAK dla kobiet. Co oznaczało TAK? Bezpłatną aborcję, refundację antykoncepcji, żłobki dla dzieci. Plus

odrobina antyklerykalizmu. Słowem – postulaty, z którymi wszyscy obecni w pasażu, bez wyjątku, zgadzali się. Zagrano w grę „*Płódź i Pionki Reprodukcyjne*”. Było wesoło. ...

W środku fajnej zabawy na pasaż przyszła staruszka w berecie. Niosła wyrwaną z bloku tekturkę i hasła „*Matko nie zabijaj mnie*” oraz „*Nie dla zabijania dzieci*”.

I wtedy się zaczęło. Najpierw do ataku ruszyły panie od Palikowa, skandując „*Do Sosnowca z takim hasłem*” oraz „*Patrzcie, to moher*”. Jedna z demonstrantek zadbała, by babcine przesłanie nie poszło w świat i zasłoniła je plakatem. Babcia nie wytrzymała i przyrównała feministki do faszystów i Hitlera... Demonstrantki prawie padły ze śmiechu. Szybko poradziły sobie z babcią. W końcu były młodsze, sto razy liczniejsze i mogły wyśmiać pojawienia się na feministycznej imprezie z pro-life’owym hasłem. Szybko ją przegoniono.

I znowu zrobiło się zgodnie i miło. Tymczasem idę o zakład, że większość osób zgromadzonych w pasażu Schillera to zagorzali zwolennicy

„człowieka – motyla”. Z pewnością wierzą, że jeśli ktoś chodzi po publicznej ulicy z monstrancją i baldachimem, to ktoś inny może w tym czasie biegać po niej w różowych rajstopach i skrzydełkach (osobnik ten prezentował się tak przed wiernymi w czasie procesji Bożego Ciała parafii katedralnej w Łodzi w ubiegłym roku. Prokuratura nie dopatrzyła się nic niezgodnego z prawem w profanacji publicznego obrzędu religijnego - *przyp. TG*) A jeśli ktoś organizuje transmisję mszy, można na niej pojawić się z wrogim transparentem. Trudno się z nimi nie zgodzić. W końcu, jeżeli ktoś staje na ulicy, by demonstrować swoje przekonania religijne czy polityczne, powinien liczyć się z reakcją. I tym, że nie zawsze jest ona pozytywna. Nie chcę rozstrzygać jak „...legislacyjnie rozwiązać arcytrudny problem aborcji”.

## **Scenka 2**

Zaplecze małego rzemieślniczego zakładu w centrum Łodzi. Właścicielka, kobieta o dobrym sercu, wpuszcza w zimie, w czasie nękającego mrozu,

błąkającą się ciężarną kotkę, która w pudle ulokowanym nad regałami powija tam swoje kocięta. Strzeże je bohatersko, nie dopuszcza do pudła nikogo. Jest jednak bardzo zimno, przenikliwy ziąb może zniweczyć trud kocięj mamy. Co ona robi? Sprowadza z podwórka kilka innych kotów i te na zmianę grzeją małe kocięta. Psy i koty są humanitarnie traktowane na tej posesji. Czują to doskonale. I o dziwo, wbrew ogólnym poglądom ludzkim na ich obyczaje, żyją w najlepszej przyjaźni.

### **Komentarze**

Ad 1. Legislacyjne rozwiązanie „arcytrudnego problemu aborcji”, wbrew temu, co wyżej było napisane, wcale nie jest trudne. Oczywiście, jeśli podchodzimy do tego problemu z punktu widzenia „państwa prawa” – prawa opartego na wielowiekowej etyce. Aborcja = zabójstwo niewinnej, jeszcze nienarodzonej istoty ludzkiej. Sprawa więc prosta. Propagowanie, ułatwianie, zachwalanie, domaganie się aborcji = kodeks karny. Tak było w Polsce międzywojennej.

Z tekstu artykułu wynika, że w czasie manifestacji domagano się żłobków. Dla kogo miałyby one być? Dla wylepienia w nich nekrologów usuniętych z rodzin dzieci?

Druga poruszona tu sprawa. Czy zwolennicy „człowieka-motyła” spróbują podobnie zmanifestować swe przekonania, na przykład, w czasie uroczystości państwowych? A może pojawią się tam także zwolennicy nudyzmu? Czy prokuratura będzie wówczas też tak tolerancyjna i dopatrzy się tylko okazywania alternatywnych poglądów?

Ad 2. Termin „zezwierżenie” rani te dobre istoty. Zachowanie niektórych grup ludzi(?) może nawet jest zbyt łagodnym (eufemistycznym) do określenia słowem „spodlenie” i brzmi zbyt przyjemnie.

O tempora, o mores! Czy jesteśmy jeszcze NARODEM szanującym własną kulturę, obyczaje i etykę, czy już tylko społeczeństwem regionów? Wydaje się, że zanadto o to zadbano, a wielu z nas dołożyło własną do tego cząstkę.